

„Jak można pozwolić tak okrutnemu reżimowi prześladować dobrych obywateli? Dlaczego nikt nic z tym nie zrobił?”



Zapis wideokonferencji „Falun Dafa persecution in China: Then and now – 21 years of abuse of basic human rights” z 18.11.2020 r.

„Wolność religijna jest najbardziej fundamentalną wolnością człowieka. To na niej zbudowane jest wiele innych wolności. Dlatego też pierwszą wolnością, której KPCh chce pozbawić ludzi, jest wolność wiary” – stwierdziła Jennifer Zeng, ocalała z chińskiego obozu pracy, podczas wideokonferencji [„Falun Dafa persecution in China: Then and now – 21 years of abuse of basic human rights”](#), która odbyła się online 18 listopada. Wydarzenie towarzyszyło [Międzynarodowej Konferencji na rzecz Wolności Religijnej](#).

Wchodząc do piekła w XXI wieku

Bum! Bum! – usłyszała o drugiej w nocy. Zanim skojarzyła, co się dzieje, policja była już w jej pokoju. Chwycili ją mocno i zabrali na komisariat. Gdy zapytała, dlaczego aresztowano ją

w środku nocy, usłyszała: „Z powodu twoich myśli” – opowiada Jennifer Zeng.

Taka sytuacja spotyka w Chinach setki tysięcy zwolenników [Falun Gong](#), nazywanego także Falun Dafa.

Owa tradycyjna, duchowa praktyka opiera się na zasadach Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości. Składa się z czterech stojących ćwiczeń i medytacji w pozycji siedzącej, które są dobre dla ciała i umysłu, wyjaśnił podczas prezentacji Mikołaj Jaroszewicz, członek Polskiego Stowarzyszenia Falun Dafa i gospodarz wideokonferencji. Przedstawił historię upublicznienia praktyki, lata, gdy cieszyła się uznaniem również funkcjonariuszy Komunistycznej Partii Chin, oraz [prześladowania trwające od 1999 roku](#). Straszliwym przejawem represji jest grabież organów od żywych ludzi, usankcjonowana przez państwo.

Jennifer Zeng bez przeprowadzenia żadnego śledztwa wysłano do obozu pracy.

Wystąpienie Jennifer Zeng podczas wideokonferencji „Falun Dafa persecution in China: Then and now – 21 years of abuse of basic human rights”, 18.11.2020 r.

„Wciąż pamiętam wielki znak w obozie pracy dla kobiet w Pekinie. To było dosłownie jak wprowadzanie do piekła” – wspomina Zeng.

„Od pierwszej chwili byliśmy zmuszeni do kucania w bezruchu w palącym słońcu przez ponad 15 godzin” – wyznaje. Gdy jakaś osoba nie wytrzymywała, natychmiast porażano ją pałką elektryczną, by „mogła się obudzić, a następnie nadal kucać w bezruchu” – relacjonuje.

Drugiego dnia zabrano ją z celi i leżącą na podłodze, rażono pałką elektryczną po całym ciele, aż straciła przytomność.

Inną młodą kobietę przywiązano do krzesła, a kilku policjantów raziło ją, aż „straciła kontrolę nad ruchem ciała. W rezultacie nie mogła chodzić przez kilka miesięcy” – mówi.

„Elementem, którego używali do torturowania kobiet, były związane cztery szczoteczki do zębów, skierowane na zewnątrz stroną z włosiem. Następnie wpychali to do kobiecych wagin i obracali, obracali, aż zobaczyli wypływającą krew” – opisuje.

Jak mówi Zeng, kobiety trafiały też do męskich cel, gdzie były wielokrotnie gwałcone.

„Z krwi i łez”

Obowiązkiem więźniów jest [wielogodzinna praca](#). Zeng robiła m.in. króliki dla znanej, międzynarodowej firmy.

„Byliśmy zmuszeni przygotować dziesiątki tysięcy sztuk. Każda wymagała ponad 10 godzin pracy i ponad 30 zabiegów. Nie otrzymaliśmy za to nic. Poza obozem pracy dostawali tylko 5 lub 4 centy za jedną sztukę za ponad 10 godzin pracy” – tłumaczy.

Wskazuje, że rzeczy z etykietą „Made in China” są bardzo tanie, ponieważ „zostały wyprodukowane z krwi i łez przez praktykujących Falun Gong”. Apeluje, by robiąc zakupy, pamiętać, że pochodzą z obozu pracy.



Więźniowie pracują w więziennej szwalni, okręg miejski Chongqing w Chinach, 7.03.2008 r.
(China Photos / Getty Images)

„Pusta skorupa”

„Po upływie ponad sześciu miesięcy od niewyobrażalnie okrutnych tortur, zarówno fizycznych, jak i psychicznych, w końcu załamalam się. Złożyłam oświadczenie, gwarantujące, że porzucę swoje przekonania. To był najgorszy moment w moim życiu. Moje myśli zostały zgwałcone i odebrane. Czułam się, jakbym stała się pustą skorupą, człowiekiem bez myśli, duszy, wolnej woli i godności ludzkiej” – mówi.

„Co gorsza, zmuszono mnie do pomocy policji w torturowaniu innych. Nigdy nie zapomnę nastolatki, którą przywieziono do obozu dzień przed moim zwolnieniem. Musiałam pilnować, żeby nie zasnęła. Brak snu był jedną z wielu form tortur. Tak bardzo mi jej było szkoda, bo zbyt dobrze wiedziałam, przez co będzie musiała przejść. Nie mogłam jednak okazać żadnego współczucia” – opowiada Zeng.

Zwolniono ją następnego dnia rano. Jednak miała wrażenie, że jest „bardziej uwięziona niż kiedykolwiek”.

Po „zreformowaniu” czuła się jak „nie-człowiek, pusta skorupa”, oczekiwano od niej, że będzie pomagać policji w reformowaniu innych.

„Wolałabym umrzeć. Uciekłam z domu zaledwie pięć dni po zwolnieniu”, a po pięciu miesiącach udało jej się wyjechać do Australii.

„Powoli i stopniowo próbowałam odzyskać moje myśli, duszę, wolną wolę, prawość i ludzką godność. To był długi i trudny proces. Musiałam przezwyciężyć pewne psychiczne zagrożenia i emocje, takie jak poczucie bycia niegodnym ubolewania, wyrzuty sumienia, upokorzenie i hańbę”.

Determinacja do ujawnienia zła, chęć pomagania innym oraz pomoc ludzi pozwoliły jej poczuć się jak w pełni kompletna „istota ludzka zdolna do ponownego myślenia i działania”.

Napisała książkę „Witnessing History: One Woman Fight for Freedom and Falun Gong”, stała się też bohaterką nagradzanego filmu dokumentalnego „Free China: The Courage to Believe”, jest [dziennikarką](#), [bloggerką](#).



Kobieta dołącza do praktykujących Falun Gong, którzy czuwają przy świecach pod pomnikiem Lincolna w Waszyngtonie 20.07.2017 r., aby uczcić tych, którzy zginęli podczas prześladowań w Chinach, zapoczątkowanych przez chiński reżim 20.07.1999 r. (Benjamin Chasteen / The Epoch Times)

Prawdziwe oblicze KPCh

Jennifer Zeng przyznaje, że w 1987 roku jako studentka Uniwersytetu w Pekinie wierzyła, że „Komunistyczna Partia Chin jest tym samym co Chiny i jedyną siłą, która mogłaby stworzyć nowe i lepsze Chiny”. Uważała, że partia jest pełna chwały i ma rację.

„Wierzyłam w to wszystko, i to właśnie mówiono mi i wszystkim wokół mnie, odkąd się urodziłam. Zgłosiłam się więc do partii i zostałam przyjęta”. Była sumienna i dobrze radziła sobie w nauce.

W 1992 roku urodziła córkę. „To był najszcześniejszy moment w moim życiu”.

Ponownie zaszła w ciążę.

„Wtedy po raz pierwszy w życiu poznałam drugie oblicze partii. W komunistycznych Chinach nikomu nie wolno było mieć dwojga dzieci. Potem zmuszono mnie do aborcji. Nie chciałam, ale nie miałam wyboru”.

Jak tłumaczy, w wyniku przymusowej aborcji i incydentu w trakcie porodu straciła sporo krwi, dwukrotnie była w stanie krytycznym, a podczas transfuzji krwi uległa zakażeniu WZW typu C.

„W rezultacie moje zdrowie zostało całkowicie zrujnowane. Przez lata leżałam w szpitalu, nie mogąc ani pracować, ani opiekować się córką”.

Nie zapomni dnia 2 lipca 1997 roku, kiedy otrzymała od siostry kilka książek Falun Gong.

„Te książki odpowiadały na wszystkie moje pytania dotyczące życia i zainspirowały mnie tak bardzo, że zdecydowałam się praktykować Falun Gong” – wyznaje.

„Po zaledwie miesiącu praktykowania Falun Gong stwierdziłam, że wszystkie problemy zdrowotne zniknęły i byłam pełna energii, moralności i szczęścia. W końcu odnalazłam cel mojego życia. Czułam się jak nowa osoba, naprawdę pełna” – wyjaśnia Zeng.

„Oszacowano, że po siedmiu latach od pierwszego publicznego przekazania Falun Gong w 1992 roku w Chinach [praktykowało Falun Gong od 70 do 100 milionów ludzi](#). Pewnego dnia nagle wszystko się zmieniło. Komunistyczna Partia Chin, KPCh, nie mogła zaakceptować faktu, że ludzie zamiast partii wierzyli w Prawdę, Życzliwość i Cierpliwość” – mówi.



Miasto Shenyang, 1998 r. (@Minghui)

20 lipca 1999 roku reżim rozpoczął prześladowania tej duchowej praktyki.

„Ludzie byli notorycznie bici, torturowani, mordowani, zabijani z powodu [zapotrzebowania na ich narządy](#), umieszczani w obozach bez procesu. Nie mogłam uwierzyć, że to się dzieje. Nie mogłam uwierzyć, że zawsze chwalebna i zawsze poprawna partia mogła zrobić coś tak złego. Nie mogłam uwierzyć, że osobiście zostanę skazana tylko dlatego, że poszłam do parku, aby praktykować medytację, i ponieważ żyję wedle Prawdy, Życzliwości i Cierpliwości” – opowiada.

„Może zastanawiasz się, jak to się może dziać w dzisiejszych czasach? Jak można pozwolić tak okrutnemu reżimowi prześladować dobrych obywateli? Dlaczego nikt nic z tym nie zrobił?” – zwracała się do uczestników wideokonferencji Jennifer Zeng.

„Jak we wszystkich przypadkach okrutnych, totalitarnych reżimów w historii, które doprowadzały do legitymizacji

prześladowań zwykłych obywateli, [stosowana jest propaganda](#). Odkąd zaczęły się prześladowania, wszystkie media, telewizja, radio i gazety były wykorzystywane do demonizowania Falun Gong i jego praktykujących. Pokazywano setki tysięcy fałszywych raportów bombardujących publiczność 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu”.

Pojawiały się m.in. informacje, że „mordujemy dzieci lub zjadamy niemowlęta”.

„Każde kłamstwo, którego użyto w historii przeciw prześladowanej grupie, stało się fałszywym doniesieniem o Falun Gong”.

Ta „burza propagandowa dotarła do mojej siedmioletniej córki. Krzyczała: ‘Wiem, że mama to dobra osoba, ale telewizja mówi, że praktykujący Falun Gong są źli. Nie wiem, komu wierzyć’” – wspomina Zeng.

Jennifer Zeng zwraca uwagę, że „bezprecedensowa zbrodnia przeciwko ludzkości ma ponownie miejsce”, i to [na „ogromną skalę”](#).

Jak zauważa, gdy KPCh rozpoczęła prześladowania Falun Gong, świat myślał: „To nie ma z nami nic wspólnego”. Dlatego reżim był „w stanie rozszerzyć swoje prześladowania na [Xinjiang](#), [Hongkong](#) i wiele innych miejsc na świecie”.

KPCh gości „niektórych polityków, globalistów i elity z wielu innych sektorów”. W dodatku reżim potrafi zaszczepiać komunizm w krajach na Zachodzie i w ten sposób po cichu je niszczyć.

Wyraziła nadzieję, że każdy stawia czoła „prawdziwej złej naturze widma komunizmu, postanie i powstrzyma je przed osiągnięciem ostatecznego celu, jakim jest zniszczenie całej ludzkości”.

Prof. dr Jhy-Wey Shieh, ambasador Tajwanu w Niemczech, powiedział, że w Chinach zwolennicy Falun Gong są

prześladowani, a nawet zabijani.

„Na Tajwanie Falun Gong jest akceptowane, chronione i szanowane”.

Jego zdaniem powodem prześladowań Falun Gong jest to, że chiński reżim nie pozwoli istnieć grupie, która „ma tylu zwolenników”. Władze komunistyczne [„nie mogą tego znieść”](#).

Trzykrotnie aresztowana

Zhang Yanhua z prowincji Heilongjiang w północnych Chinach, zanim zaczęła praktykować Falun Gong, chorowała na genetyczną chorobę serca oraz inne dolegliwości. Nie pomagało jej leczenie w szpitalu ani ćwiczenia qigong. W 1993 roku w wieku 25 lat uczestniczyła w wykładach Mistrza Li Hongzhi. Zaczęła ćwiczyć i czytać książkę „Zhuan Falun”.

Wystąpienie pani Zhang Yanhua (po prawej) podczas wideokonferencji „Falun Dafa persecution in China: Then and now – 21 years of abuse of basic human rights”, 18.11.2020 r.

„W ciągu jednego lub dwóch miesięcy moje zdrowie się poprawiło, choroba serca ustąpiła i miałam spokojniejszy umysł”.

Po raz pierwszy osadzono ją w więzieniu dla kobiet w Harbin pod koniec października 2001 roku.

„Poszłam do domu praktykującego, aby pomóc w złożeniu nowo wydrukowanego wykładu Mistrza Li. Około 22 do domu wtargnęła grupa policjantów, którzy zaczęli nas bić i zostaliśmy aresztowani” – mówi.

Dostała do podpisania oświadczenie krytykujące Falun Gong i zapewniające, że nie będzie dalej praktykować. Odmówiła, wiedząc, że skazą ją na siedem lat więzienia. Inni ludzie,

którzy nie praktykowali, nie mogli zrozumieć jej decyzji.

„Nie mogłam kłamać i krytykować Falun Gong, gdyż doświadczyłam, jakie przynosi korzyści” – wyjaśnia.

Jak opowiada, praktykujący Falun Gong nie byli traktowani jak inni skazani. Dopóki nie wyrzekli się praktyki, stosowano wobec nich tortury fizyczne i psychiczne.

„Za każdym razem, gdy torturowali mnie tak, że byłam bliska śmierci, przerywali. Gdy wciąż cierpiałam i nie doszłam jeszcze do siebie po torturach, ponownie zaczęli mnie torturować. Trwało to siedem lat. Policja wielokrotnie nakazywała innym osadzonym, aby mnie torturowali” – relacjonuje.

„Ponieważ Falun Gong uczy nas prawdomówności, życzliwości i wyrozumiałości, chociaż ci więźniowie bili mnie, a policja torturowała, nie żywiłam do nich urazy ani nienawiści” – podkreśla.

Spośród metod torturowania wymienia „podwieszanie za nadgarstki trwające długi czas, zmuszanie nas do stania na mrozie czy w bezruchu przez ponad 12 godzin, pozbawienie snu przez siedem nocy, gdy jesteśmy związani”.

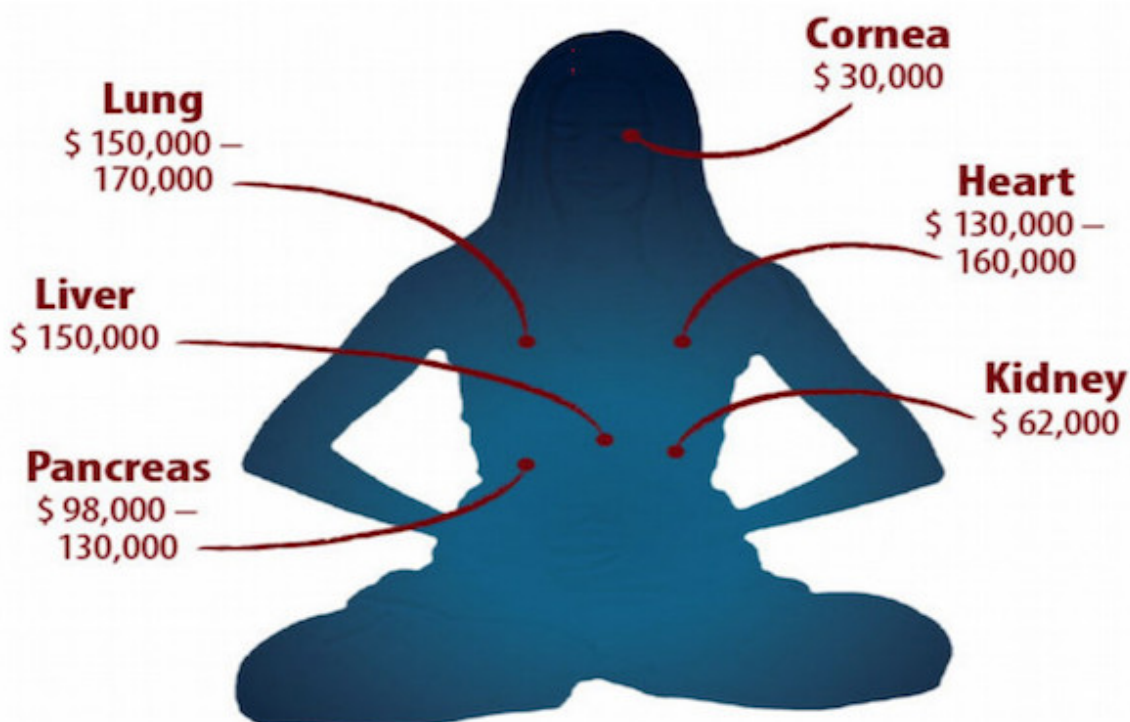
„Kiedyś byłam zamknięta w pokoju od 5 rano do północy. Okno w drzwiach było zakryte papierem. Kilkunastu więźniów, którzy nie byli praktykującymi, oraz dwóch lub trzech strażników otoczyło mnie i zniesławiało Falun Gong, poniżało i torturowało. Powiedzieli: ‘Jeśli porzucisz Falun Gong i powiesz, że nie jest to dobre, że zostałam oszukana, nie będziemy cię tak traktować. Zapewnimy ci sen i odpoczynek’” – wspomina, zaznaczając, że tortury, których sama doświadczyła, „nie były tak surowe w porównaniu z tymi, jakich doświadczyli inni uwięzieni praktykujący”.

Znała co najmniej pięciu, którzy ich nie przeżyli.

Poinformowano ich, że muszą zrobić badania w więziennym oddziale medycznym. Od każdego pobrano fiolkę krwi. Jak się później okazało: „Tylko uwięzieni praktykujący Falun Gong mieli badanie krwi; inni więźniowie nie” – zauważa.

„W tamtym czasie nie wiedzieliśmy o pobieraniu narządów pod przymusem” – wyznaje.

„Jeśli nie będę współpracowała, moje organy zostaną pobrane lub będę torturowana jeszcze surowiej. To było w 2005 lub 2006 roku” – zagroził jej strażnik podczas tortur.



Raport Minghui dotyczący łamania praw człowieka ([©Minghui Human Rights Report](#))

Co więcej: „Zmusili moją matkę i siostrę, aby przekonały mnie do posłuchania Komunistycznej Partii Chin. Innym razem poprosili mojego męża i córkę, aby przyszli do więzienia i obejrzelili propagandowy spektakl, który szydzi z Falun Gong”.

„Straciłam już wolność, a widok mojej rodziny, która jest nękana i zmuszana do przekonania mnie, był dla mnie czymś bardzo bolesnym. Właściwie moja rodzina nie chciała tego

robić. Wiedzą, jak korzystne jest Falun Gong dla umysłu i ciała” – podkreśla.

Ponieważ rodzina nie chciała współpracować z policją, by przekonać Zhang Yanhua do rezygnacji z praktyki, gdy bliscy ją odwiedzili, „po prostu kazali im iść do domu”. Z tęsknoty za uwięzioną córką, jej matka zaczęła borykać się z problemami psychicznymi.

Zhang Yanhua została zwolniona w 2008 roku. Z racji tego, że nie udało jej się „przetransformować”, nadal ją nękanono.

„Czasami wysyłali ludzi do mojego domu, aby ze mną porozmawiali i nakłonili mnie do zmiany zdania. Zagrozili też mojemu mężowi, że jeśli się nie przetransformuję, będzie musiał się ze mną rozwieść albo zostanie zwolniony z pracy. Więc się rozwiedliśmy” – mówi.

Wiedząc, że mogą ponownie ją aresztować, żyła w ciągłym strachu. Na początku 2009 roku wyprowadziła się z córką z domu i od tamtej pory cały czas się przeprowadzały, by ich nie znaleziono.

W 2015 roku zatrzymano ją ponownie. Rozpoczęła wtedy strajk głodowy. „Mój brat przekupił policję, więc po dwóch dniach mnie wypuścili” – stwierdza.

Za trzecim razem aresztowano ją w marcu 2017 roku.

„Myśleli, że powiesiłam na zewnątrz baner z napisem „Falun Dafa jest dobre” i prawdopodobnie podsłuchali rozmowę telefoniczną praktykującego, w której wymieniono moje imię” – przypuszcza.

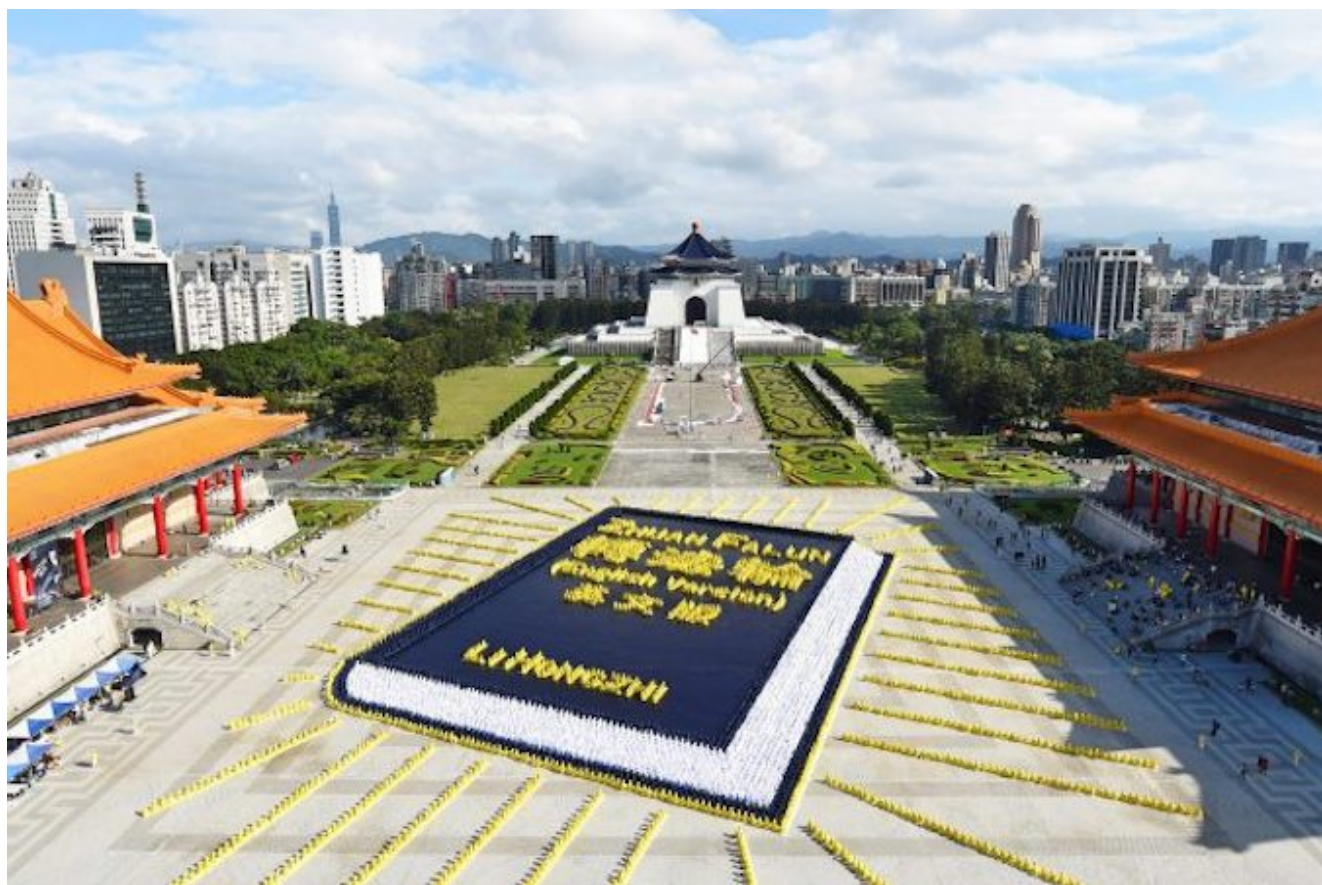
Nie powiedzieli, jakie ma prawa. Poinformowali, że trafi do więzienia, zanim jeszcze ją skazano.

„Nie chciałam być uwięziona. Tak więc podjęłam strajk głodowy, trwający ponad 100 dni”.

Po około 20 dniach „przyszli do mojej celi, żeby pobrać krew, a tydzień później pobrali drugą fiolkę krwi”.

Początkowo Zhang nawet w więzieniu nie straciła nadziei co do Komunistycznej Partii Chin, myśląc, że „po prostu nie znają prawdy o Falun Gong”, a gdy wyjaśni się fakty policji, to zrozumieją, zgłoszą to przełożonym i „powstrzymają prześladowania. Ale tak nie było”.

Strażnik powiedział jej: „Wiemy, że Falun Gong jest dobre. Nie złamałaś prawa. KPCh po prostu chce je prześladować i kazano nam to zrobić, więc to robimy” – cytuje.



Około 5400 praktykujących Falun Gong zebrało się na Placu Wolności w Tajpej na Tajwanie, aby uformować obraz angielskiego wydania książki „Zhuan Falun”, 24.11.2018 r. (Sun Hsiang-i / The Epoch Times)

„Jak możemy o tym wiedzieć i nic

nie robić?” – mówi posłanka ze Szwecji

Potępiając „niehumanitarne, barbarzyńskie prześladowania” Falun Gong, jakie prowadzi chiński reżim, Ann-Sofie Alm, szwedzka parlamentarzystka, członek Inter-Parliamentary Alliance on China (IPAC), zapytała: „Jak to mogło trwać przez 21 lat i jak to nadal może trwać. Jest to nie tylko haniebną dla KPCh, ale jest haniebną dla całego wolnego świata”.

Alm stwierdziła, że musimy „zażądać legalnego procesu, by to zakończyć”. Trzeba uświadamiać ludziom, że KPCh systematycznie łamie prawa człowieka i mówić o zagrożeniach, jakie niesie także dla wolnego świata, jeśli zdoła osiągnąć swój cel – „stać się największym imperium”.

Prof. dr Jhy-Wey Shieh sparafrazował słowa: „Sekret szczęścia to wolność. Sekret wolności to odwaga”, mówiąc, że obecnie: „Sekret wolności to odwaga, a wolność nie jest za darmo”. Jak tłumaczy, trzeba o nią walczyć.

„Musimy bronić siebie nawzajem. Zjednoczeni obronimy się, podzieleni polegniemy” – przekonuje, dodając, że powinien przyłączyć się każdy, kto pragnie „chronić prawa człowieka, wolność słowa, wolność religii”.

„Falun Gong jest przyjazny i pokojowy. Prawdomówność, Życzliwość, Cierpliwość – być może właśnie tego potrzebuje teraz świat, abyśmy przetrwali tę pandemię” – podsumowała Ann-Sofie Alm.